



Zaczynaliśmy od zera

Rozmowa z Łucją Habdas, głównym specjalistą w Wydziale Rozwoju i Inwestycji Urzędu Gminy Jaworze

Od kiedy pracuje pani w Urzędzie Gminy Jaworze?

Urząd Gminy zaczął funkcjonować 1 lipca 1991 roku, a ja przyszedłam do pracy dwa tygodnie później. Czyli można powiedzieć, że jestem od samego początku samorządowości w Jaworzu. Na dzień dobry zaczęłam kierować Referatem Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Obecnie zagadnienia referatu zostały tematycznie rozdzielone do kompetencji dwóch odrębnych wydziałów.

Pamięta pani swój pierwszy dzień pracy?
Bardzo dobrze.

Włącznie z pogodą?

To był lipiec, wakacje, było słonecznie. Pamiętam, że moje biurko stało w pokoju nr 117, który znajdował się na wprost klatki schodowej. Weszliśmy do urzędu po remoncie, obiekt był wymalowany, z nowymi meblami, ale nie da się ukryć, że warunki nie były komfortowe jak w tej chwili. Początki były naprawdę bardzo specyficzne



Fot. Tomasz Wolff



– zaczęliśmy pracę praktycznie od zera. Poza czystym papierem nie było żadnej dokumentacji, żadnych przepisów prawnych czy wzorców, jak urząd ma pracować. Dopiero zamawialiśmy niezbędne akty prawne i przepisy oraz posiłkowaliśmy się własnymi zbiorami. Ja na przykład wcześniej byłam zatrudniona w biurze projektów, dlatego miałam trochę aktualnych przepisów, choćby prawo budowlane czy ustawę o zagospodarowaniu przestrzennym. Musiałam to mieć pod ręką, żeby jakkolwiek sprawę rozstrzygnąć i napisać decyzję. Proszę sobie wyobrazić, że w początkowym okresie nie było nawet kserokopiarki.

A komputery chociaż były?

Komputery pojawiły się w 1997 roku. Do tego czasu musieliśmy sobie radzić inaczej – na pokój przypadała jedna maszyna do pisania. Więc żeby napisać pismo czy decyzję, trzeba się było ustawić w kolejce. Gdy ktoś pojawił się pod urzędem, słyszał głównie stukanie, które dobiegało ze wszystkich okien. Tak jak powiedziałam, zaczęliśmy od zera, ale jednocześnie w każdym z nas był ogromny entuzjazm.

Nikomiu nie trzeba mówić, że postęp jest ogromny. Były takie lata, które zapamiętała pani szczególnie, jeżeli chodzi o rozwój nowych technologii?

To właśnie ten rok 1997, kiedy dostaliśmy nowe komputery. Wszystko było poprzedzone darowizną z Holandii rok wcześniej. Na tym sprzęcie otrzymanym od partnerów gminy zdobywaliśmy pierwsze szlify. Od tego czasu praca diametralnie się zmieniła – było to duże ułatwienie. Dzisiaj wiemy, do czego służy klawisz „delete” w komputerze, który umożliwia na każdym etapie poprawę i modyfikację pisma, a w przypadku pisma maszynowego zawsze trzeba w całości przepisać go na nowo. Nie było jeszcze internetu. Dziś pracuje się zdecydowanie szybciej, kiedy na każdym stanowisku jest na przykład dostęp do Systemu Informacji Prawnej Lex. Czasami się zastanawiam, jak myśmy z tym wszystkim nadążali, bo na przykład liczba decyzji – pozwoleń na budowę, które były wydawane w Urzędzie Gminy Jaworza w okresie od 1991 r. do reformy administracji dokonanej w 1998 r., w której przywrócono instytucje powiatu i wydawanie pozwoleń na budowę zostało przeniesione do Starostwa Powiatowego w Bielsku-Białej – jest podobna do tej z ostatnich czasów.

Jeżeli chodzi o tę liczbę pozwoleń na budowę, to są to ciekawe dane. Bo odnoszę wrażenie, i nie jestem sam, że dopiero w ostatnich latach nastąpił prawdziwy boom budowlany w Jaworzu...

Patrząc na statystyki, jest naprawdę podobnie. Kiedy w 1991 roku powstała Gmina Jaworza, to był już gotowy ogólny plan zagospodarowania przestrzennego, opracowany przez Gminę Jasienica. W tym planie do zabudowy zostało dopuszczonych dość dużo terenów i co naturalne, zaczął się dość duży obrót nieruchomościami przeznaczonymi pod zabudowę. Nie wielką tendencją spadkową w liczbie wydawanych pozwoleń z zakresu budownictwa zanotowaliśmy pod koniec lat 90. Na przełomie wie-

ków, obserwując tempo rozwoju budownictwa w Jaworzu i mając na uwadze pojawiające się i narastające problemy z tym związane, jak np. infrastruktura drogowa, uzbrojenie, liczba i wielkość publicznych obiektów usługowych (konieczna ilość miejsc w szkołach i przedszkolach), rozpoczęto prace mają-

ce na celu uporządkowanie dotychczasowego systemu planowania przestrzennego, określenia strategicznych celów i wyznaczenia kierunków rozwoju gminy.

Prace w tym temacie prowadzone były przy bardzo dużym zaangażowaniu członków Komisji Budownictwa Rady Gminy i pomocy zaangażowanych tematycznie i branżowo mieszkańców Jaworza. Uwieńczeniem prac było przyjęcie przez Radę Gminy Jaworza w 2001 r. „Strategii rozwoju Jaworza”, a następnie „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”. Było to w tamtym okresie nowatorskie opracowanie, zresztą drugie w całym województwie śląskim, nawet zostało nagrodzone przez ministerstwo w Warszawie. Na jego podstawie w 2003 roku został opracowany i uchwalony nowy plan zagospodarowania przestrzennego. Staraliśmy się w planie tym zapewnić ochronę szczególnie cennych w Jaworzu walorów widokowych, zespołów zabytkowych i uporządkować zabudowę – plan z 1991 roku dawał bowiem dużą dowolność.

Wprowadzono do zapisów planu tzw. normy architektoniczne, mające na celu ochronę walorów widokowych i krajobrazowych naszego malowniczego zakątka pod górami. Myślę, że efekty przestrzegania ustaleń planu w postaci powstającej nowej zabudowy są w Jaworzu widoczne.

Musieliśmy sobie radzić inaczej – na pokój przypadała jedna maszyna do pisania



Równoległe z intensyfikacją zabudowy poszły prace w kierunku budowy i modernizacji istniejącej infrastruktury. Weźmy choćby budowę kanalizacji sanitarnej – jest to wielkie dzieło. Jak w 1991 zaczęła się intensyfikować zabudowa, zaczął się problem z ochroną środowiska. Nasze potoki zaczęły zbierać fekalia, to było nie do upilnowania. Przebudowaliśmy więc pierwotne plany z Jasienicy (wcześniej pomysłem była oczyszczalnia ścieków przy ulicy Folwarcznej), dzięki czemu udało się przekierować ścieki z Jaworza do Wapienicy. W 1992 został opracowany program budowy kanalizacji i etapowo – przez prawie 20 lat – kanalizacja była budowana. W ślad za nią poszły dalsze inwestycje. Pamiętam, że jak zaczęłam pracować w Jaworzu, to Park Zdrojowy praktycznie nie istniał – to był las z chaotycznie przerośniętymi krzakami i chwastami. Dzisiaj mamy odbudowane ścieżki spacerowe, drzewostan i zieleńce z tężnią, fontanną solankową i placami zabaw. Prawie o każdej porze roku urokami parku cieszą się Mieszkańcy Jaworza i nie tylko.

Od lat 90 obserwujemy ogromną presję na dopuszczenie nowych terenów rolnych do zabudowy. W każdym kolejnym planie podstawowe są kwestie zachowania równowagi pomiędzy liczbą budynków i idącą za tym liczbą mieszkańców, a możliwością zapewnienia niezbędnej infrastruktury i usług publicznych oraz ochrony walorów krajobrazowych. Dopuszcza się przeznaczenie nowych terenów pod zabudowę w uzasadnionej i dopuszczalnej normatywnymi planistycznymi liczbami. Są analizowane potrzeby mieszkańców, ale nie można dopuścić do całkowitej zabudowy Jaworza. W tym zakresie gminę chroni obowiązujący miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Pracuje pani w Urzędzie Gminy Jaworze od 30 lat. Był jakiś szczególnie ciężki moment w tym okresie?

Trudnym momentem na pewno było rozpoczęcie budowy kanalizacji sanitarnej. Z jednej strony pozyskiwanie funduszy zewnętrznych, z drugiej uzyskanie aprobaty mieszkańców, w szczególności właścicieli działek, na których zgodnie ze spadkiem terenu posadawiano rurociągi. Potem była budowa, często powodująca uciążliwość i bardzo bolesna, która często wiązała się ze skargami mieszkańców.

Jak zaczęłam pracować w Jaworzu, to Park Zdrojowy praktycznie nie istniał

Nigdy nie myślała pani o zmianie pracy?

Z zawodu jestem inżynierem budownictwa, przez całe życie robię praktycznie to samo. Jaworze jest mi bliskie prawie od najmłodszych lat. Wprawdzie mieszkam „za miedzą”, ale tu znam każdy zakątek, mam rodzinę i przyjaciół. Bardzo mi się tutaj podoba, cieszy mnie rozwój Jaworza i dlatego nigdy nie miałam takich myśli, żeby iść gdzieś indziej pracować.

W ostatnich tygodniach, miesiącach – w czasie pandemii koronawirusa – brakuje pani kontaktu z petentami?

Trochę mi tego brakuje, choć oczywiście schodzimy do mieszkańców do stanowiska wyznaczonego w hallu na parterze urzędu. Zwykle prosimy o wcześniejszą informację telefoniczną, czego będzie dotyczyć rozmowa, gdyż nie-

jednokrotnie wymaga zapoznania się z dokumentami, a takiej możliwości nie ma na parterze. Mogę zapewnić, że nikt nie odszedł bez rozmowy, jeżeli była konieczna.

Plusem całej tej sytuacji jest to, że planując terminy i czas pracy z osobami na parterze, mo-

żemy wygospodarować spokojniejsze okresy na przygotowanie urzędowych dokumentów.

Pracuje pani trzy dni w tygodniu. Jakie są pani dalsze plany?

Jestem już na emeryturze. Powiem tak: lubię to miejsce i tę pracę.

Pasja...

Dokładnie tak. Tak się moje sprawy życiowe ułożyły, że mam dużo czasu. Jaworze znam jak własną kieszeń i chociaż obowiązków mam mniej niż dawniej, wciąż jest tego sporo. Ponadto staram się pomagać, służyć radą młodszemu kolegom. Bardzo często wspólnie siadamy do jakiejś sprawy i ją analizujemy. Kiedy żartują, że bym była jak najdłużej w urzędzie. Oczywiście wszystko będzie zależało od zdrowia.

Czyli nie mówi pani pas?

Na razie jeszcze nie.

Rozmawiał: Tomasz Wolff

